Nr. 35. Królewska Huta, piątek dnia 3. Maja 1889. Rok I.

Głos Ludu Górnoszlązkiego.

Własność obywateli górnoszlązkich: Kotuła i sp.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomoże!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Bronisław Koraszewski.

Głos Ludu Górnoszlązkiego" wychodzi co **Wtorek i Piątek.** Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę** (70 cent.). W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu także tylko 1 markę — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy **Administracya „Głosu" (B. Koraszewski)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.).

Redakcya i Administracya znajduje się w Królewskiéj Hucie na Cesarskiéj ulicy nr. 12.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Od Redakcyi.

— **Panów agentów** uprasza się bardzo uprzejmie, ale stanowczo, aby jak najprędzej załatwili rachunki z nami, przedewszystkiem, aby co najmniej podali dokładnie liczbę abonentów. Prosimy to uczynić i nie narażać nas na niepotrzebne straty.

Uwaga ta naturalnie nie dotyczy tych panów agentów, którzy już swoją powinność zrobili.

Kto naszej prożbie nie uczyni zadość, ten zmusi nas dobrowolnie do wstrzymania przesyłki. —

Sprostowanie. W przeszłym numerze zaszły rażące pomyłki, mianowicie w Przeglądzie politycznym. Nowina rozpoczynająca się słowami: **Berliński Tageblatt**, jest zakończona zupełnie niezrozumiałem zdaniem. Ostatnie zdanie czytaj:

„Sułtan musiał podwoić straże i patrole, aby zapobiedz niepokojom. Krajowcy z zemsty napadli w nocy z 17. na 18. Marca plantacyę niemieckiego Towarzystwa w Kuiwi, z której Stöcker pochodzi, o godzinę drogi od Sanzibaru, i po części zrabowali."

Niedokładności pochodzą ztąd, iż z drukarni odszedł jeden polski zecer, którego niemiecki zecer musiał zastępować.

Obecnie jednak już złemu zaradzono.

Towarzystwo św. Barbary w Zaborzu,

które dopiero przed kilku miesiącami powstało, bardzo ciężkie już przez ten czas przeszło próby. Mianowicie Zarząd co chwila był pociągany do odpowiedzialności to pod tym, to pod owym pozorem. Wreszcie skazano prezesa, wiceprezesa i kasyera na kilkadziesiąt marek kary za to, że nie podali nowo przyjętych członków. Przeciwko karze tej, którą wyznaczył „amtsvorsteher" w Zaborzu, oparł się Zarząd towarzystwa. Sprawa przyszła więc przed sąd w Zabrzu, a zakończyła się tak, jak poniżej korespondent donosi:

Zaborze.

Donoszę Szanownemu Panu Redaktorowi pocieszającą nowinę. Otóż Zarząd Towarzystwa naszego w Zaborzu został od kary uwolniony; kosztów także nie potrzebuje ponosić. Spełniły się słowa Pana, że kto nie walczy, ten nie ma sposobności do zwycięztwa; im większe prześladowanie, tem większa chwała, gdy się wytrwa"....

Z uszanowiem i t. d.

Dodać musimy z naszej strony, że najwięcej do tych nieprzyjemności przyczynili się tajni śpiegowie, którzy od samego początku kłamliwe wieści i denuncyacye rozsiewali. Takich tajnych śpiegów mamy niestety wśród nas samych, wśród własnych Rodaków, bardzo wiele. Zkąd to pochodzi? Otóż z lekceważenia najważniejszych i najświętszych naszych obowiązków, dalej z jakiejś zapamiętałej chęci przypodobania się innym, wreszcie z zazdrości. Jest bowiem wielu takich którzyby chcieli tego prezesa lub wiceprezesa wygryźć, aby dostać się na jego miejsce. Kierować Towarzystwem to nie jest tak łatwo, jak się niejednemu zdaje. Najlepszy mamy dowód na Towarzystwie św. Barbary w Zaborzu. Każdy uczciwy Polak przyznać musi, iż Towarzystwo to byłoby już może w samych początkach swego istnienia upadło, gdyby nie dzielne i umiejętne kierownictwo pana Biskupka, którego słusznie obrano prezesem. Pan Biskupek nie miał żadnych zysków, choć niektórzy ciemni ludzie inaczej sądzą; pan B. miał przeciwnie wielkie straty, których mu nikt nie powetuje, a jednak pracował dla dobra Towarzystwa wytrwale i nie żal mu było tego, co dla dobrej sprawy poświęcił. Ale cóż ma za to? Iluż jest takich, którzy przynajmniej wdzięcznem sercem i dobrem słowem umieją to uznać! O! zaprawdę bardzo mało! Więcej jest takich, którzy go prześladują i wyśmiewają. To są te półgłówki, którym się zdaje, że posiadają wszystkie rozumy, a w rzeczy samej co krok postąpią naprzód, to popełniają błąd; to są te nietoperze, które raz na tę, raz na ową stronę przelatują podług tego, gdzie większa siła; to są wreszcie ci tchórze, którzy zamiast we własnych, ale uczciwych łachmanach chodzić, pożyczają sobie obcej sukienki, aby tylko ludziom oczy zamydlić.

Nie mówimy tu bynajmniej o kim innym, jak tylko o własnych Rodakach. Uważcie! co to za hańba, że dzieci jednej Matki wzajemnie dołki pod sobą kopią. Czy to jest możebnem, abyśmy w ten sposób stare grzechy zatarli, czy jest możebnem, aby lud ziścił tę nadzieję, jaką się w nim pokłada. Nie! póki robotnik robotnika, póki brat brata nie przestanie prześladować, póki ostatniego jadu nienawiści względem bliźniego z serc naszych nie wykorzenimy, póty nie będzie i nie może być lepiej.

Daremnem jest oglądać się za siebie i tam w przeszłości wyszukiwać wady i grzechy narodowe, na to tylko, aby niemi drażnić współbraci; w przyszłość patrzmy, a patrzmy jasno, abyśmy nareszcie przecież poznali, że tylko wspólna praca i wzajemna miłość zaprowadzi nas do upragnionego celu. Gdy będziemy się rozdwajać i jedni drugim na przekorę robić, toć naturalnie szkoda tylko naszych zabiegów. Pamiętajmy wreszcie, abyśmy nie zapatrywali się na tych, którzy omijając przeszkody i lękając się takowych tam dotąd zdążają, dokąd ich zgubny prąd wiedzie; właśnie opierać trzeba się prądowi i zwalczać trudności i przeciwieństwa, albowiem tu się po-

ZAKOCHANI.

(Komedya ze śpiewami w jednym akcie.)

przez

Piotra Kołodzieja.

(Dalszy ciąg.)

SCENA 28.

Wacław, Józef, Maciej, Zosia.

Józef.

Już wyszli.... ha! ha! ha! wszystko się udało, stara niechaj bierze starego; żeby się tylko przed ślubem nie poznali. Ach już odjechali, oddycham! stryju. Zosiu! jesteś moją na zawsze.

Zosia.

Kochany Józefie!

Śpiew 6.

Józef.

Zosiu moja, Zosiu luba,
Jakżeś oczom miła;
Pięknych kwiatów jesteś zguba,
I różeś zgasiła.

Zosia.

Julciu luby, życie moje,
O jakżem szczęśliwa;
Gdy mię chwalą usta twoje,
Wdzięków mi przybywa.

Józef.

Gdyby perła każdy ząbek,
Buzia jak malina
Szyjka bielsza niż twój rąbek,
Smukłaś gdyby trzcina.

Zosia.

Ty mówiłeś, żem ja piękna
Żem młoda, żem hoża;
Twoja miłość to sprawiła
Twoja to jest róża.

Wacław (wchodzi).

A co moje dzieci czy nie dobrze poprowadziłem wasze interesa? Wiedząc że Barbara jest zazdrosną, rozkazałem Jankowi, żeby jej powiedział w sekrecie, że ty o jedenastej w nocy wykradniesz Zosię, żeby wziąść ślub w Krakowie. Myślałem, że Grzebełko pijany, mówiłem także tobie. Ale Grzebełko już naprzód dowiedział się od Barbary, o co rzecz chodzi, sam pojechał i teraz zamiast Zosię, będzie miał Basię starą pannę, on też nie młody, więc będzie para dobrana. Teraz tylko Zosiu, jeżeli brat pozwoli.

Zosia (rusza Macieja, który śpi na kanapie.)

Kochany bracie!

Maciej.

Cóż takiego?

Józef.

Grzebełko wykradł Barbarę.

Maciej

Czy oszalał to stare pudło.

Wacław.

Pojechał do Krakowa, żeby z nią wziąść ślub.

Maciej.

Kiedy tak, to pozwólcie spać.

Zosia.

A cóż zemną będzie?

Maciej.

Weźmij sobie kapitana.

Zosia.

Bóg zapłać, kochany braciszku!

Maciej.

Ale wyście musieli Grzebełkowi spłatać jakiego figla, ty zawsze męża dostaniesz, ale ja nie zostanę burmistrzem?

Józef.

Ja zrobię pana jednorałem.

Wacław.

A to jest mój synowiec, jemu cały majątek zapisuję.

Maciej.

Dobrze; pocałuj mnie braciszku...... a teraz dajcie mi spać, albo wina.

Wacław.

Marysia wina.

Maciej.

Wiwat Marysiu! wino!

Józef.

Zosiu dla ciebie jedynie żyć będę.

Zosia.

Bez ciebie żyć bym nie mogła! co za szczęście. Życzę każdej pannie kochać, i to kochać pierwszego kochanka, bo i przysłowie mówi: „stara miłość nierdzewieje."

Wacław.

Słyszę pojazd, czy nie wracają? nie mylę się, to oni.

Zosia.

Już go się nie boję, już mam swego obrońcę.

SCENA 20.

Ci sami, Barbara, Grzebełko.

kazuje charakter pojedyńczego człowieka i całego narodu, tuhart duszy, tu siła woli.

Uwagi te dotyczą poczęści Towarzystwa św. Barbary w Zaborzu, poczęści tych wyrodnych Braci, którzy Towarzystwo to niesłusznie prześladują. —

Towarzystwo w Zaborzu niech sobie nie robi z tego nic, co tam przeciwnicy jego wygadują i wymyślają; niech raczej postępuje tą samą uczciwą drogą, na jaką od samego początku wstąpiło, a wtenczas zasługa jego będzie wielką. Na pojedyńcze osobistości, na pojedyńczych wyrodków społeczeństwa nie trzeba się zapatrywać ani na nich zważać, lecz dobro ogółu trzeba mieć przedewszystkiem na względzie. Polskie Towarzystwa powinny rękami i nogami trzymać się swoich praw, bo właśnie te towarzystwa przypominają nam zawsze i wszędzie, że jesteśmy wielką rodziną, której nikt pokłócić i poróżnić nie zdoła, póki tylko miłość i jedność pomiędzy nami panować będzie. —

Na koniec z prawdziwym smutkiem powzięliśmy wiadomość, iż p. Biskupek jako górnik zmuszonym został z góry kierownictwo Towarzystwa zaniechać. Spodziewamy się jednak, że Zaborzanie będą umieli sobie radzić i obierą w to miejsce stósownego, o ile możności niezależnego prezesa. Może pan Różański chciałby to wziąść na siebie. W każdym razie po tylu pokonanych trudnościach dzieciństwem byłoby zezwolić na to, aby Towarzystwo — czego Boże broń — upadło.

Listy do „Głosu.“

Królewska Huta.

Spojrzyjmy, Bracia Rodacy, na każdego rólnika, jak do nas zawitało parę dni cieplej wiosny, jak każdy rólnik uprawia swoją rolę, bo tak jest, że tylko na roli miękiej i dobrze uprawionej może się ziarno rozwijać i rozrastać, a nie na twardej skale, bo ty, panie Redaktorze, piszesz w numerze 33, że gorzkie to słowa coś pisał do Rodziców, ale przecież sam św. Łukasz pisze (Rozdział VIII., a wiersz 10): „A drugie upadło na opokę, a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotności.“

Tak jest: rólnik uprawia swoją rolę i też się za to spodziewa żniwa; a czy Ojciec i Matka uprawia swojemu dziecku serce ku Bogu i ku miłości bliźniego? Tak powinno być, ale niestety w wielu razach tak nie jest, bo każde dziecko, jak pocznie mówić, to pierwsze jego słowa są: „Mamo!“ albo: „Tato!“ Ale u nas to jest inaczej, bo jak dziecko ma już 6 lat, to już umie Ojca i Matkę wyzywać, bo mówi: „Vater!“ Mutter!“ a jak już dziecko umie w ten sposób Rodziców wyzywać, to już też może iść do spowiedzi św. niemieckiej i od tego czasu to dziecko nazywa się niemieckiem dzieckiem. Ale czy serce takiego dziecka jest dobrze uprawione, żeby się słowo Boskie przyjęło i urosło i wydało obfity i zdrowy owoc?! — Ale gdzietam! — Ale przyjdzie czas żniwa, a Stwórca będzie mówił: Zdaj rachunek Ojcze i ty, Matko, a nie będziecie go mogli zdać, a Sędzia sprawiedliwy powie: „Idźcie precz odemnie i wasze dzieci!“...

Ale nie daj tego, Boże, bo jeszcze jest czas złe naprawić i czas uprawiania, ale tylko tak długo, póki tu żyjemy.

Grzebełko.

Ha! ha! ha! przedziwna awantura, zupełnie mi przypomina karnawał. (Do Zosi). Myślałem Zosiu, że ty w nocy odjeżdżasz, w pośpiechu ubrałem się w ten oficerski płaszcz. Dopiero w powozie po oddechu poznałem, że zamiast ciebie mam przy sobie ten stary krzak, Barbarę. Wołałem zaraz na woźnicę; ale ten pędzi jak szalony dalej, i . . .

Barbara (wpada grozi pięścią).

A ty niegodziwy wisusie, jak się ty poważysz oficerski płaszcz nosić. Ach co to za człowiek już mnie zdradził trzy razy. (Do Józefa). Widzisz pan, w nocy poznałam pana po białem piórze, że pan odjeżdżasz, z miłości chciałam z panem jechać, i w pośpiechu ubrałam się w Zosine suknie. W powozie cicho, ja poczęłam ciężko oddychać, wtem woła na Janka, żeby stanął. I... i... i... poznaję teraz go po głosie, że zamiast ciebie, ten stary bakalarz siedzi obok mnie. Otwieram drzwi i natychmiast wyskakuję z powozu.

Wacław.

Źle panna zrobiłaś, potrzeba się było mocno trzymać pana Grzebełki; bo Józef i Zosia za pozwoleniem brata, już zaręczeni.

Grzebełko.

Co słyszę? Macieju burmistrzem nie będziesz.

Zosia.

On nie potrzebuje pańskiej łaski.

Barbara.

Nie pozwolę i nie pozwolę, Józefek mój. (Bierze Józefa za rękę, Józef ją odpycha).

Grzebełko.

Takeś mnie wyszykował kapitanie?

(Dokończenie nastąpi.)

Żołędzie.

W zeszłym tygodniu w dniu 25go Kwietnia obchodziliśmy bardzo wielką uroczystość, albowiem nasze dziatki przystępowały po raz pierwszy do komunii św. Wracając z Katowic do domu (do Żołędzi), chciałem też wstąpić do kościoła i być świadkiem uroczystości. Lecz niestety spóźniłem się, bo gdym do wsi dochodził, tak już wszyscy z kościoła wychodzili. Wstąpiłem więc dla załatwienia jakiegoś drobnego interesu, do jednego kramu, gdzie także znajduje się szynk. Tu doznałem bardzo niemiłego wrażenia, widząc pewnych Rodziców, którzy co dopiero córeczkę swoją odprowadzili od Stołu Pańskiego, częstujących tę ostatnią winem i piwem. Dziewczynka wypiła dwa kieliszki wina i pół kufla piwa. —

Zastanówcie się teraz, mili Rodzice, czyby to nie było lepiej, gdybyście dali na mszą św., a to w tej intencyi, żeby dziecko wasze wytrwało w tej otrzymanej łasce Bozkiej do końca, gdyż was przedewszystkiem wielka odpowiedzialność przed sądem Boskim czeka. —

Przegląd polityczny.

Berlin. Pierwsze posiedzenie konferencyi w sprawie wysp Samoańskich odbyło się w poniedziałek. Hrabia Herbert Bismark, którego obrano przewodniczącym komisyi, otworzył konferencyą przemową w języku francuzkim. Co do rozpraw uchwalono na wniosek Niemiec najściślejszą tajemnicę. Berlińskie gazety piszą, iż porozumienie się trzech mocarstw (Niemcy, Anglia, Ameryka) nie spotka zbyt wielkich trudności.

W sejmie pruskim przyjęto na ostatniem posiedzeniu projekt odnoszący się do zabezpieczenia wdów i sierot po ewangelickich duchownych. Następnie został sejm rozwiązany. Posiedzenie zakończyło się trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Rosya. Nihiliści starają się cara jak najwięcej straszyć. Car spostrzegł przed kilku dniami na biórku w swojej kancelaryi nihilistyczną gazetę „Swoboda“ a oprócz tego dwa listy, zaopatrzone w trupie głowy. W listach tych napominają nihiliści cara, aby był przygotowany na śmierć. — Z tego powodu zaaresztowano pierwszego przybocznego kamerdynera i wielu innych ze służby w pałacu.

Austrya. W Wiedniu rozpoczął obrady wiec katolików. W wiecu bierze udział kilku Biskupów. Wszystkich uczestników liczą na 3 tysiące. Ks. kardynał Arcybiskup wiedeński celebrował mszą św. na powodzenie obrad wieca. Wiec Katolików austryackich stanie się niewątpliwie wspaniałym objawem wiary katolickiej.

Włochy. Gazety włoskie donoszą, że król Humbert ma przybyć do Berlina na dzień 21-go bm. Towarzyszyć mu będą mianowicie syn jego i minister Crispi. Król włoski zabawi w Niemczech podobno cały tydzień.

Francya. Obecny stan rzeczy we Francyi jest opłakany. Francya zdaje się być dotkniętą ową niemocą ogólną zbliżającego się ku końcowi 19-go wieku. Wszystko chyli się ku upadkowi; wszelkie wysiłki w celu przywrócenia porządku i ładu okazują się daremnemi. W tej krytycznej chwili, kiedy już znużenie i niechęć opanowała umysły, zwracają się oczy większości ku jednej tylko osobie, a tą jest Boulanger. Być może, że ten Boulanger w przyszłości nic nie zdziała, lecz przyznać z drugiej strony trzeba, iż on ma także swoje zasługi, mianowicie około armii (wojska) francuzkiej. On to, jak twierdzą, wlał w oficerów ducha i przekonał ich, że są coś warci, że naukowo się podnieśli, słowem, że ich Prusak już tak łatwo nie zje, jak przed ośmnastu laty. Dlatego go też Prusacy tak nienawidzą. — I tak Francuzi żywiąc nadzieję wojskowego odrodzenia, a pokrywając polityczne biedy i błędy docierają do chwili otwarcia tej Wystawy, która nowem będzie świadectwem, że urok pięknej Francyi nie zaginął w przegranych bitwach i wewnętrznych zatargach. Tak jest, pomimo wszystkiego potęga wdzięku Paryża i tym razem stanowcze, a świetne odniesie zwycięztwo. Wystawa zostanie otwartą w tę niedzielę, a już od niejakiego czasu wszystkie hotele w Paryżu są zajęte i dalszych zamówień nie przyjmują. Miliony ludów tam się zjadą z całego świata, a mianowicie z Azyi i z Ameryki. W ten sposób świetnie się uda obchód pamiątki wielkiej rewolucyi, która przed stu laty w Paryżu wybuchła. Za owej rewolucyi przelało się wiele krwi niewinnej, ale i to przyznać trzeba, że po tej rewolucyi niejedno dobre nastąpiło.

Ameryka. Wiadomo zapewne niejednemu z czytelników, że przed kilku wiekami toczyły się w Północnej Ameryce pomiędzy białą ludnością, przybyłą z obcych stron, a Indyanami krwawe walki, które nareszcie tem się zakończyły, że Indyanom przyznano pewną część ziemi na własność. Do posiadłości powierzonych Indyanom należała pomiędzy innemi Oklahoma. Otóż ztamtąd kilka dni temu telegraf przyniósł wiadomość, że ludność biała w połowie Marca wtargnęła do Oklahomy, w zamiarze wzięcia w posiadanie obszernych pól, jakie się tam rozciągają. Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał oddział wojska, celem wyparcia najeźdźców z kraju zachowanego dla Indyan.

W ten sposób został porządek przywrócony, ale pytanie na jak długo.

Mogłoby się zdawać, że sprawa ta dla nas Europejczyków jest obojętną, atoli gdy się głębiej nad tem zastanowimy, musimy przyznać, że podobne wiadomości ze Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki i dla Europy nie są bez znaczenia. Wszak niedawne to czasy, gdy Amerykanie wysyłali licznych agentów do Europy i płacili im grubą prowizyę za sprowadzanie kolonistów. Koloniści nabywali w okolicach niezaludnionych prawie za darmo ziemię. — Jakaż tedy musiała zajść różnica w stósunkach rólnych Ameryki w krótkim czasie, jeżeli dziś już o posiadanie ziemi bójki toczyć trzeba. Wychodztwo do Ameryki ciągle jeszcze trwa, ale nowy to dowód, że już tam daje się uczuć przepełnienie; agentów, którzyby werbowali do Ameryki kolonistów rólnych, już rzadko napotykamy; jedynie do fabryk i do kopalń poszukują robotników, ale na to tylko, aby im tanio płacić.

Wszystko to dowodzi, że w stósunkach amerykańskich zachodzi ważny przewrót, który i dla nas ma wielkie znaczenie. Ameryka robiła Europie wielką konkurencyą i przedewszystkiem jest winna temu, iż byt naszego rólnictwa jest tak mizerny. Teraz stósunki rólnicze w Ameryce zmieniają się, a takie zmiany muszą w wysokim stopniu na rólnictwo w Europie oddziałać. Dla rólników europejskich jest ta wiadomość bardzo pocieszającą. —

Kronika kościelna.

Z życia Piusa IX.

W Rzymie o pierwszej godzinie w nocy dnia 8go Lutego pozbawiono Papieża władzy świeckiej i ogłoszono Rzeczpospolitą — a rozszalałe tłumy przebiegały ulice miasta, wywłócząc księży i kościelnych z łóżek, i każąc im bić we wszystkie dzwony na znak powszechnej radości! Czyż nie można się było do nich odezwać słowy, wyrzeczonemi przez Chrystusa do onej roty, która wyszła nocą po Niego, jako po złoczyńcę: „Ta jest godzina wasza i potęga ciemności!?“

Pałac watykański i kwirynalski zamieniono na szpitale wojskowe; piękne ogrody, znajdujące się przy jednym i drugim pałacu, motłoch uliczny w krótkim czasie spustoszył. Wydano dekret, aby wszystkie dzwony zbyteczne zdjęto z kościołów i przelano na armaty, zaledwie po jednym zostawiono przy każdym kościele. Zbytecznemi zdały się kosztowności i drogie naczynia po kościołach — zrabowano je na rzecz skarbu. Zbyteczną zdawała się wielka liczba kościołów, wzniesionych hojną dłonią przodków i wspaniałością Papieżów rzymskich — wiele z nich zamieniono na publiczne łaźnie, na teatra, na sale do tańca, i na inne tego rodzaju gmachy. Dekretem z dnia 27go Kwietnia zniesiono śluby zakonne, radząc zakonnikom, aby wstąpili do wojska — a zakonicom, aby zawarły związki małżeńskie. Przecież dzięki opiece Niebios — nikt w Rzymie nie złamał ślubów, wszyscy pozostali wierni przysiędze złożonej niebieskiemu Oblubieńcowi. Atoli co najbardziej oburzało wszystkich dobrze myślących, to targnięcie się na święte świętych z Cyboryów porywano kielichy, nawet z Najświętszym Sakramentem i publicznie je bezczeszczono; nie przepuszczono popiołom męczenników i rzucano między kości świętych, kości psów i koni! Bezbożnicy wchodzili do kościołów, kiedy Najśw. Sakrament był wystawiony, i w kapeluszach przechadzali się po świątyniach, z których następnie wyrzucali na ulicę konfesyonały i robili z nich barykady. Nie brakło i krwawych ofiar.

Zawieziono do Rzymu porwanych na chybił trafił przeszło 20 księży i zamordowano ich w klasztorze św. Kaliksta. Na kilku miejscach pozabijano księży świeckich i zakonników. Pułkownik Zambecari jednem cięciem pałasza zabił proboszcza rzymskiego, przechadzającego się blizko Monte Mario. Na moście św. Anioła trzech wieśniaków w sztuki porąbano, krzycząc: „Zabijcie ich — to Jezuici!“ Nie wspominamy o niedoli i cierpieniach zakonnic i zakonników, których z jednego klasztoru do drugiego przerzucano, znęcając się nad niemi w okrutny sposób, bez względu na płeć i na wiek podeszły. Nawet cudownego miejsca Loretu, nie oszczędzono i dekretem z 27go Maja nakazano duchowieństwu tamtejszemu zapłacić 30,000 skudów (45,000 tal.) do skarbu.

Słowem, Rzym za czasów rzeczypospolitej w r. 1849 nie różnił się w niczem od Rzymu starożytnego z czasów cesarzy Nerona i Heliogabala.

Krwawiło się serce Ojca św. w Gaecie, ilekroć nowe wieści o nadużyciach i zbrodniach dochodziły uszu jego. Już 14go Grudnia 1848 r. odezwał się do mocarstw katolickich, aby stłumiły bunt niewiernych jego poddanych; po ogłoszeniu Rzeczypospolitej w Rzymie, zawezwał je raz jeszcze, aby zbrojną siłą położyły koniec niecnym zbrodniom rewolucyonistów — a mocarstwa ochoczo pośpieszyły z pomocą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Z najzupełniej wiarogodnego źródła otrzymaliśmy następującą wiadomość. W nocy z poniedziałku na wtorek zachorował bardzo nagle i niebezpiecznie pewien obywatel naszego miasta, tak że potrzeba było jak najprędzej pomocy lekarskiej. Ktoś z sąsiedztwa podjął się sprowadzić lekarza, jednakże pomimo wszelkich przedstawień, że konieczna jest jak najspieszniejsza pomoc, że droga nie daleka i t. d. żaden z trzech lekarzy, których zawezwano, nie chciał się pofatygować, i mało brakowało, że chory byłby został zupełnie bez opieki. Wreszcie udało się komuś szczęśliwie uprosić Dr. Goerkego i ten bardzo sumiennie i gorliwie zajął się chorym.

Postępowanie tych panów doktorów jest co najmniej dziwnem, i wydawaćby się mogło, że nie lekarze są dla publiczności, lecz publiczność dla lekarzy. Każdy zanim sobie obierze jakiś zawód, powinien sobie rozważyć jakie przykrości albo niedogodności go w zawodzie tym czekają, a jeżeli sobie raz coś obrał, powinien obowiązki swoje spełniać sumiennie i rzetelnie. Tego zaś postąpienia sumiennem nazwać nie można żadną miarą, owszem było to niesumiennością w najwyższym stopniu. Zresztą nikt nie będzie miał nic przeciwko temu, jeżeli lekarze nie chcą w nocy wychodzić z domu, ale niech w takim razie rozkażą chorobom, aby przychodziły tylko w dzień.

Niejeden człowiek musi się dobrze napracować, jeżeli chce mieć kawałek chleba, ale lekarze w Król. Hucie widać praktyczniej się urządzają, i nie potrzebują się zbytecznie natężać. Wobec niniejszego zdarzenia wypada nam znowu wyrazić życzenie, aby się tu osiedlił lekarz Polak; polskiego lekarza bardzo tu potrzeba, i niejednokrotnie mieszkańcy Król. Huty, już się z tem życzeniem odezwali.

— Na Cesarskiej ulicy wybuchł w ostatnią środę ogień w pewnej kamienicy, położonej niedaleko poczty. Straż ogniowa była wkrótce na miejscu i zapobiegła większemu nieszczęściu. W innym razie byłaby może nie tylko ta jedna kamienica spłonęła, ale i inne tuż przyległe domy.

— W ostniej chwili dowiadujemy się, że w miejsce pana Biskupka w Zaborzu został obrany prezesem p. Paluch. Panu Paluchowi życzymy powodzenia w trudnych obowiązkach, jakie na siebie wziął. —

— Za rubla płacą 2 mk. 17 fen., za floren 1 mk. 71 fen.

— Co jest wino? Nad tem pytaniem zastanawiano się niedawno w sądzie ławniczym w Katowicach. Dr. Groser powiada, że wino owocowe, zawierające w sobie 10 do 11 proc. alkoholu, nie może być uważanem za gorzałkę. Aptekarz Blankenheim jest innego zdania, przyznaje jednak, że alkohol, który w winie oskarżonej właśnie osoby się znajduje, w pewnej części z fermentacyi pochodzi. Sprawa zakończyła się tak, iż apelacya prokuratoryi została odrzucona, a oskarżonego uwolniono od kary.

Wirek. W dniu 17go Maja przybędzie tu dotąd ksiądz Biskup z Godullahuty, aby nazajutrz (na drugi dzień) 6 tysięcy osób wybierzmować. 7 bram tryumfalnych będzie na głównych ulicach ustawionych, domy będą iluminowane, a górnicy i hutnicy urządzą pochód z pochodniami.

Zabrze. W niedzielę wybuchł w Starem Zabrzu ogień w domu mieszkalnym zagrodnika Piechy. Pomimo, że straż ogniowa i sikawki były wkrótce na miejscu, nie było możebnem ogień ugasić, ponieważ dom był cały z drzewa. —

Gliwice. Niemały strach opanował w dniu 18go Listopada zeszłego roku podróżnych, znajdujących się w pociągu, zdążającym tu ztąd do Łabąt, gdy nagle na wolnem polu i bez widocznej przyczyny pociąg się zatrzymał. Z jednego wagonu wydano sygnał, a poszukiwania natychmiast zarządzone wskazały, że sygnał pochodzi z czwartej klasy, której pasażerowie za linę pociągnęli. W tymże wagonie znajdowali się bowiem robotnicy Emanuel i Paweł Kapuściński, którzy będąc w napiłym stanie niezmierny hałas robili. Obydwóch braci zawezwano najprzód w dobry sposób, aby się uspokoili, a gdy to nie skutkowało, wtenczas wystąpił rzeźnik Moszko z Zabrza w imieniu reszty podróżujących osób stanowczo przeciw takiemu zachowaniu i kazał hałaśnikom się uciszyć. Z tego powodu wpadli obydwaj Kapuścińscy w taką złość, że jeden z nich wyciągnął nóż i zadał rzeźnikowi niemałą ranę w głowę. Ten krwawy skutek kłótni był powodem do zatrzymania pociągu, poczem Kapuścińskich wyrzucono z wagonu, i pociąg znowu ruszył w drogę. Paweł K. został pociągnięty przed sąd za napad i zranienie rzeźnika, lecz wykazało się, że nie on, lecz brat jego był owym napastnikiem. Dlatego sprawę odroczono, aby przeciw temu ostatniemu proces wytoczyć. —

Mikołów. Rzeźnicy P. tu ztąd i W. z Katowic targowali się na gliwickiej szosie o świnię, przyczem tak się rozjadowili, że się zaczęli wzajemnie kijami okładać. Zabawka ta kosztowała każdego z nich 20 mk. —

Tychy. Tutejsi mieszkańcy, którzy musieli płacić kary za to, że ich dzieci nieregularnie uczęszczały do szkoły, nie mało się zadziwili, gdy te same kary musieli po raz drugi ponosić. Oburzenie powstało ztąd wielkie, a sprawa tem się zakończyła, że sługę amtowego pozbawiono dalszego urzędowania.

Dobrodzień. Ks. sufragan Dr. Gleich przybędzie tu dotąd nieodwołalnie w dniu 11-go Maja i pozostanie do poniedziałku celem udzielania sakramentu bierzmowania. Następnie uda się ks. sufragan do Sierakowa. —

Jaworze (na Dolnym Szląsku). W piątek dnia 26go z. m. w południe zniknął tutejszy ogrodowy Wilhelm Maidorn, Tenże był jeszcze dopołudnia przy swojej zwykłej pracy, na obiad jednak nie przybył do domu. Ponieważ człowiek ten nie stawił się o swojej zwykłej godzinie, zniknął także niezadługo pies jego. Tego samego dnia rozpoczęto dokładne poszukiwania, ale wszystko było daremne. Dopiero na drugi dzień usłyszał ktoś psa wyjącego w lesie. Ponieważ jednak było to już późno w wieczór, więc dopiero w niedzielę rano wybrało się kilku mężczyzn w tę stronę, od której wycie psa dało się słyszeć. Wkrótce znaleziono Maidorna, leżącego pod drzewem w cierniach z rzemykiem mocno zaciągniętym na szyi. M. powiesił się na drzewie, a pies, jak się zdaje, przegryzł rzemyk, gdyż górna część rzemyka wisiała na gałęzi i była zupełnie poprzegryzana. Powodem samobójstwa Maidorna były podobno kłopoty o byt materyalny. —

Poznań. Właściciel dóbr p. Kurnatowski z Pożarowa, wicemarszałek prowincyonalnego sejmu W. Ks. Poznańskiego przeszedł dnia 19 zm. na łono kościoła katolickiego. Pan K. był kalwinem.

— Jedenaście dni bez wszelkiego pożywienia musiał przetrzymać kot restauratora Doeringa przy drodze Dembińkiej. Gdy woda nagle wezbrała i zalała drogę dembińską, zniknął gdzieś kot pana D. i sądzono, że się utopił. Niedługo potem spostrzeżono kota na topoli głęboko w wodzie stojącej lecz wszelkie próby, aby go zwabić z tego miejsca, na nic się nie zdały. Dopiero po 11 dniach, gdy woda opadła, udało się panu D. kota swego, wychudłego jak szkielet, pochwycić. Terez biedny kociak przyszedł już zupełnie do siebie.

Wiadomości te podaje „Orędownik.“

Toruń. Tutejsza Izba karna zajmowała się zeszłego piątku wydaną w roku 1878 we Lwowie książeczką pod tytułem „O polskim naczelniku Kościuszce“ i zawyrokowała jej konfiskatę z powodu, że ma zagrażać pokojowi publicznemu w niebezpieczny sposób. Koszta ponosi atoli kasa państwa.

Berlin. Na jednej z tutejszych pobocznych ulic mieszka bardzo stara kobiecina, która prócz syna jedynaka nie ma już nikogo na świecie, któryby się o nią troszczył. Ten syn jednakowoż jest majtkiem (matroze) przy marynarce handlowej i rzadko kiedy z matką się widuje. Przed świętami jednak pisał do niej, że na Wielkanoc ją odwiedzi. W swojej samotności zaczęła uszczęśliwiona staruszka swoją radość opowiadać ulubionemu kanarkowi, który się znajdował w klatce na rogu starego chwiejącego się stołu; następnie udała się na spoczynek, lecz przy całem tem szczęściu, jakiem była przepełniona, zapomniała zagasić lampę. Po kilku godzinach smacznego snu słyszy trwożliwe świegotanie; pół na jawie, pół we śnie widzi czarne kłęby dymu wijące się po małej izdebce. Ptak tymczasem coraz głośniej i coraz lękliwiej się odzywa, tak, że staruszka budzi się nareszcie zupełnie i spostrzega, że w środku lampy coś się swędzi, a lampa bliską jest eksplozyi. Nie namyślając się tedy długo, chwyta przytomna kobieta za lampę i wyrzuca takowę z czwartego piętra oknem na podwórze. W ten sposób bania się rozbiła, a cgień wygasł.

Tylko kanarkowi ma w tym razie staruszka do zawdzięczenia, że przez swój lękliwy pisk obudził ją i zwrócił jej uwagę na grożące niebezpieczeństwo. —

Rozmaitości.

Z więzienia amerykańskiego. Do miejskiego więzienia w Waterville w Ameryce odstawiono pewnego pięknego poranku nadobną dziewicę, liczącą 47 wiosen, i młodzieńca, mającego ni mniej ni więcej nad 54 lat. Oboje zaaresztowani zostali za wszczynanie hałasu na dwóch odmiennych punktach miasta i obojgu zamknięto na jeden dzień do ciupy. Przypadek chciał, że cele, w których się znajdowali arestowani, oddzielone były kratą, pozwalającą na porozumiewanie się wzajemne. Nim wieczór nadszedł, stał się cud; oboje zapłonęli ku sobie świętym ogniem miłości, która do tego rozgorzała stopnia że zażądali księdza, ażeby miłości tej urzędowe dał błogosławieństwo i zakochanych dozgonnym połączył ślubem. Dozorca myśląc, że chcą sobie z niego zażartować, sprowadził rzeczywiście pastora, który życzeniom zakochanych nie omieszkał zadość uczynić. Następnego rana otworzyły się nowożeńcom bramy więzienne — ndali się więc w podróż poślubną, W jaki sposób podróż tę odbyła młoda para, wywnioskować nie trudno z tego, że jeszcze wieczorem znaleźli się znowu w tem samem więzieniu: zarzucono im opilstwo, zakłócenie spokoju i spowodowanie publicznego zgorszenia. Oboje mieli pełno ran, a twarze tak były nabrzękłe, że trudno było poznać tych, którzy dzień poprzednio promienieli zapałem miłosnym. Równocześnie obie strony podały do sądu o rozwód, zarzucając sobie wzajemnie: opilstwo i czynną zniewagę. Przy dochodzeniu sądowem zauważono, że na akcie ślubnym był podpis pastora, jakiego nigdy nie było w Waterwille, przytem dokument w ogóle zdradzał pozory sfałszowanie. Oliwa wyszła na wierzch. Oto kezienny, myśląc, że więźniowie żartują sobie z niego, kazał się jednemu ze swych kolegów przebrać za pastora i doprowadzić do skutku zmyślony ślub. Naturalnie interesowane strony były bardzo wdzięczne dowcipnemu dozorcy, roześmiały się na głos, a za niemi i pan sędzia.

— **Kontrakt z redaktorem.** Rzecz dzieje się w Ameryce, gdzie tyle się wydarza rzeczy ciekawych i nowych, że stary świat, który nowemu długo służył za wzór, mógłby teraz bezpiecznie nie jedno od nowego nauczyć się świata. Do redakcyi pisma czasowego w jednem z miast Stanów Zjednoczonych przyszedł raz wieśniak na wiosnę, aby zapłacić za jakiś anons. Redaktor po ukończonym obrachunku zaproponował mu, aby się na jego pismo abonował. — Kiedy nie mam pieniędzy! odpowiedział wieśniak. — Ale masz kury zapewne! rzekł redaktor. — Kur mam dosyć naturalnie, lecz cóż to pomoże. — Ja ci będę przysełał moją gazetę przez cały rok, a ty dasz mi za nią to, co jedna kura zniesie ci jaj i wysiedzi kurcząt przez lato. — Przystaję! powiedział wieśniaki klapnął redaktora w rękę pełen radości; był bowiem przekonany, że mu się udało kapitalny zrobić interes. Dzień po dniu mija. Wieśniak dostawał gazetę regularnie, zaczął więc czytać, i nie mało się zdziwił, że tu i owdzie zdybał się z wiadomościami gospodarskiemi, przepisami lekarskiemi, które się jemu i rodzinie przydały, a prócz tego nieraz się uśmiał serdecznie, czytając zabawne anegdotki, i pociesznę zdarzenia. W październiku przybył znowu do miasteczka i wszedł do redaktora. — Panie redaktorze! rzekł do niego: przychodzę zapłacić. Proszę z sobą przed dom, gdzie jest moja fura. — Redaktor się uśmiechnął i poszedł za nim; było 18 kurcząt wyrosłych i 10 tuzinów jaj. Wartość kurcząt i jaj porachowana po cenach najniższych, przenosiła 2½ dolara, cenę prenumeracyjną. — To, oczywiście, głupota! ozwał się wieśniak, jeżeli kto mówi, że nie może trzymać gazety. Kur mam przecie dosyć na moim dziedzińcu, przez to, co przywiozłem nie czuję żadnego ubytku, a przecież jedna kura zapłaciła mi całoroczną prenumeratę. — Jeszcze ci się dolar należy reszty! odparł redaktor. — A broń Boże! Kontrakt jest kontraktem. Pańskie pismo jest mi więcej warte. I teraz, jak który z sąsiadów powie mi, że nie może trzymać gazety, powiem mu zaraz, że jedną z kur swoich może zapłacić ją na cały rok.

Powyższą historyjkę wyczytaliśmy w pewnej amerykańskiej gazecie. U nas gazety są tańsze, jak w Ameryce, a jednak bardzo wiele jest takich, którzy o czytanie wcale niedbają; nie jeden zapisałby może dopiero wtenczas gazetę, gdyby mu redakcya w dodatku do niej ofiarowała kurę, kurczęta i jaja.

Odważny obrońca. „Kuryer Lwowski“ donosi: Przed kilkoma dniami, trzech zbójów napadło na plebanię w wsi Gaworów, w powiecie makowskim, a dostawszy się do mieszkania proboszcza, zażądali od niego, pod groźbą śmierci, pieniędzy. Ksiądz, nie spodziewając się żadnej obrony, oddał im rs. 3.000, które zebrał długoletnią oszczędnością, a które przeznaczył na odnowienie świątyni. Wtedy rabusie, ażeby snać łatwiej udała się im ucieczka, postanowili zabrać konie i bryczkę proboszcza. Zamiar spełnili, gdy jednak zaprzęgali konie, obudził się przy nich śpiący chłopak, a porwawszy siekierę, dwóch zbrodniarzy gospodarujących w stajni, zamknął tamże, trzeciego zaś, pilnującego księdza, zabił. Po spełnieniu tego czynu, zaczął dzwonić na alarm, wskutek czego inni mieszkańcy wioski się zbiegli i złoczyńców schwycili. Odważny obrońca za swoję śmiałość został hojnie wynagrodzony.

Jarmarki w miesiącu Maju.

2go Gorzów, Szurgoszcz. 4go Nissa. 6go Gliwice, Głubczyce, Nissa. 7go Maj. 8go Żory. 9go Niemodlin. 13. Krapkowice, Lubliniec, Odmuchów, Sudzice. 14go Opole 17go Racibórz. 20go Leśnica, Paczków, Byczyna, Tarnowice, Biała. 22go Mikołów, Koziaszyja. 23go Proszków. 27go Babórow, Pokój, Gorzów, Ujazd 28go Opole.

Kalendarz Piątek 3go Maja Znalezienie św. Krzyża, Sobota 4go Maja Moniki, niedziela 2-go Maja Piusa A., poniedziałku 6go Maja Jana z Oleju.

Wschód słońca o godz. 4 minut 27, zachód o godz. 7 minut 28.

Marya Kałus w Chorzowie

poleca szan. publiczności

skład łokciowych towarów,

mianowicie następujące artykuły:

płótna, półpłótna, kreasy, materye bawełniane, szirtiug, batyst, damast, pikej, barhan, merin, moreje, flanele, lamy, kaźmiery, organtiny, poszwy, wsypy, chustki do nosa, ręczniki, zapaski gotowe, obrusy, artykuły dla szwaczek, płócienka i kartuny modne, koszule wierzcknie, kołnierzyki, mankiety, krawatki, parasole. Dla chłopców nowokomunikantów wykonywam ubiory, dla dziewcząt mam na suknie rozmaite kolory sukna na składzie, croissé, bukskiny, kamgarny letnie. Na żądanie szyje się dla mężczyzn ubiory letnie; także jest u mnie wielki wybór chust, szalów, chustek: czysto wełniane, kaźmirowe, lamowe, tibetki, tureckie kaźmierki, austryackie purpurki, merinki i rożne okrywki, jedwabne, na głowę lub na szyję. Mam także wełnę, bawełnę, pończochy, koszule dla chłopców i gacie.

Proszę o łaskawe względy.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydała własnym nakładem dzieło pod tytułem:

Książka do Nabożeństwa

ułożona z polecenia Najprzewieleb. X. Arcybiskupa **DUNINA** dla wszystkich katolików. — Wydanie czwarte (mniejsze) zupełnie przerobione i wielu modlitwami pomnożone przez X. Prof. Dr. Lewickiego, Proboszcza od św. świętego Jana w Poznaniu.

Książka ta powszechnie znana pod tytułem: **Mały Dunin** zaopatrzona jest w aprobatę Najprzew. X. Biskupa Likowskiego. Dziełko to zawiera w obecnem nowem wydaniu więcej jak 1000 modlitw, litanii, koronek itp. nabożeństwa oraz pieśni, kalendarz i katechizm! — Format średni. Grubość tej książki wynosi 4 centymetry; długość 14 cent. szerokość 10 cent., stronnic obejmuje z górą tysiąc, druk wyrnźny. — Na żądanie wysyłamy za darmo i franko dokładny spis wszystkich modlitw i pieśni w dziełku tym zawartych.

Cena z oprawą. Na papierze zwyczajnym.		10 Całe płótno, brzeg złoty i zamek	5,— m
1 Pół skórek, brzeg marmurowy	1,50 m.	11 Cała skóra, brzeg złoty	6,— m.
2 Całe płótno, brzeg marmurowy	1,70 m.	12 Cała skóra, brzeg złoty i zamek	6,50 m.
3 Całe płótno, brzeg złoty	2,10 m.	13 Francuski szagren, brzeg złoty	7,— m.
4 Całe płótno. brzeg złoty, zamek	2,75 m.	14 Francuski szagren, brzeg zł. i zam.	7,50 m.
5 Cała skóra, brzeg marmurowy	2,25 m.	15 Safian gładki, brzeg złoty	8,— m
6 Cała skóra, brzeg złoty	2,70 m.	16 Safian gładki, brzeg złoty i zamek	8,50 m.
7 Cała skóra, brzeg złoty i zamek	3,50 m.	17 Aksamit, pojedyńcze okucie	7,50 m.
8 Cała skóra, brzeg zł., zam. i okucie	5,— m.	18 Aksamit, lepsze okucie	9,— m.
Ceny z oprawą. Na papierze welinowym.		19 Imitacya kości słoniowej	8, - m.
9 Całe płótno, brzeg złoty	4,50 m.	20 Imitacya perłowej macicy	7,50 m

Na porto do każdej książki dołączyć trzeba 20 fen. w Niemczech. Należytość upraszamy nadsyłać naprzód przekazem pocztowym pod adresem: **Księgarnia Katolicka. Poznań, Wodna ul. 25.**

Szanownej Publiczności

donoszę niniejszem jak najuprzejmiej, iż przeprowadziłem się z ulicy Strzeleckiej (Schützenstrasse) na ulicę Karola (Karlstrasse). Polecam się i nadal łaskawym względom.

Z wysokim szacunkiem

August Koch,

(k) malarz.

Zawiadomienie.

Osiedliłem się w Bytomiu (G.-Szl.) jako specjalista na oczy. Chorych przyjmuję od godziny 9—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

Dr. med. Grünthal,

Ulica kolejowa (Bahnhofstr) 38/39,

(2) II. piętro.

Dobrą

Restauracyą,

rozmaite gatunki cygar, wina węgierskie, tokaj, wino dla chorych, polecone przez lekarzy, czerwone, wino reńskie, muszkatowe, owocowe, rum, koniak, nordhäuser, i różne inne wyborne **likiery** poleca

z uszanowaniem

Franciszek Niestroj,

Król. Huta (Meitzenstr.)

Wszelkie obstalunki

na **kwiaty sztuczne**, pięknie wykonane, przyjmuje się po nader przystępnych cenach.

Bliższych szczegółów udzieli **Redakcya** tegoż pisma.

Szanownej Publiczności

Huty Laury i okolicy donoszę, iż wziąłem gewerb na gazety i czasopisma. Proszę więc do mnie się udawać i zapisywać mianowicie **„Głos Ludu Górnoszlązkiego“**, największą gazetę, jaka istnieje na Górnym Szlązku.

Z szacunkiem

Jakób Pawusch,

Huta Laury.

Dwóch uczni

porządnych rodziców poszukuje zaraz

Sadowski,

blacharz (Klempnermeister),

ulica Gliwicka (Kronprinzenstr.)



Fortepian

w dobrym stanie jest do nabycia za

20 talarów.

Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya „Głosu.“

Ogłoszenie.

Wiadomo, że na 21-go Maja ma do nas przybyć Najprzewielebniejszy Ks. Biskup, aby nasz kościół konsekrować, a przytem udzielać Sakramentu Bierzmowania. Dlatego pisałem po

Książeczki do Bierzmowania,

polskie i niemieckie, proszę tych co jeszcze niemają, żeby się do mnie udali.

Przyjmuję także przedpłatę na

„Głos Ludu Górnoszlązkiego“,

Katolik, Żywot Panny Maryi, Pismo święte, Zdrowaś Marya, Światło itd. Mam także wszelkie nakłady z Księgarni Katolickiej z Poznania, Karola Miarki z Mikołowa i pana Chociszewskiego z Poznania.

K. Piecha,

Zaborze, obok kościoła.

Zdrowe wina jagodowe

z fabryki p. **Bsumka** w Bytomiu, rewidowane i potwierdzone przez różnych doktorów można nabyć u następujących kupców: [k]

1) **Jan Neumann** — Król. Huta (Karlstr.) 2) **Jan Paul** — Karf. 3) **Maruszczyk** Bytków.

Wczesne kartofle do sadzenia

(pod nazwą Königin der Frühe), które już w połowie Lipca są dojrzałe i mają wyborny smak, a mokre lato im wcale nie zaszkodzi, są u mnie do nabycia.

Błażej Jaroń.

Lipiny.

Największa i najtańsza kasa dla zmarłych w Rothenburgu

(ustanowiona w roku 1856. Członków 180 tysięcy).

Do tej kasy przyjmuje się każdego zdrowego mężczyznę lub kobietę, także i dzieci — bez poprzedniego zbadania lekarskiego ze 150, 225, 300, 450, 600 mk. Wkładka wstępna wynosi **tylko** 2 mk., a co trzy lata otrzymają członkowie dywidendy gotówką wypłacone.

Woitala,

Sekretarz w magistracie,

Rynek (u Beinera).



Baczność.

Donoszę uprzejmie Szanownej Publiczności, że przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres roboty krawieckiej, **garderoby męzkiej** wchodzące, ręcząc za rzetelne i dokładne wykonanie.

Przytem nadmienić muszę, że posiadam

bardzo liczny zbiór prób

od najtańszych do najdroższych materyałów z pierwszorzędnych fabryk.

Z uszanowaniem

Królewska Huta, ul. cesarska.

Ferdynand Kotuła.



Tasiemiec jest powodem wielu cierpień.

Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca, niewiedząc nawet o tem.

Pewnemi oznakami są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy palenie zgagi, częste odbijanie się zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i zgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstracyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Środek mój kosztuje 6 marek 50 fen. (k)

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg, Specyalista na chorobę tasiemca.

Poznań św. Marcin Nr. 28.

Pyskowice G.-Szl.

Wny Pan W. Grünberg w Poznaniu.

Z powodu Pańskiego bardzo cennego i skutecznego środka przeciwko tasiemcowi czuję się obowiązanym wyrazić Panu moją najszczerszą wdzięczność. Byłem bardzo strapiony i myślałem, że także ten środek nie poskutkuje, ponieważ już przedtem wszelkich lekarstw używałem, a wszystko było na nic, ale skoro użyłem Pańskiej medycyny, zaraz uczułem, iż takowa będzie skutkować. Po upływie trzech kwadransy po zażyciu lekarstwa byłem uwolniony od tasiemca całkiem z głową, a nie tylko jeden, lecz cztery tasiemce odeszły. Ja sam nie chciałem wierzyć, że to jest możebne, ale gdy tasiemce kazałem zbadać, pokazało się istotnie, że cztery głowy odeszły. Doniosłem o tem wielu znajowym, cierpiącym również na tasiemca, którzy także tego środka się chwycą.

Z wysokim szacunkiem

Franciszek Gorzawski, mistrz szewski.

Szanownej publiczności Królewskiej Huty i okolicy zwracam uwagę na mój

Wielki skład Mąki i Krup

wszelkiego gatunku, także i

różnych Wiktuałów.

Proszę o łaskawe poparcie, przyrzekam rzetelną i sumienną usługę.

Dla sprzedawających

udzielam

Wysoki Rabat.

Królewska Huta, Rynek obok Ratusza.

Z szacunkiem

Józef Koska.

U Jana Paula w Karfie

można dostać wybornych nasion:

1 funt buraków (ćwikła) Pola . . . . . 60 fen.

1 - - - Lojtowickich . . . . . 50 -

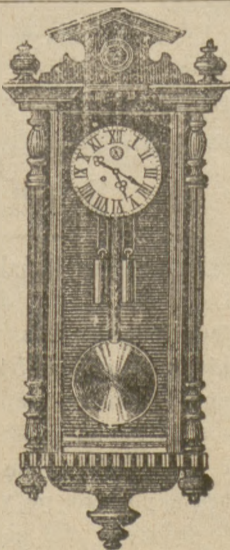
Owies, jęczmień, wyki, kapusta.

Na żądanie wysyłam za zaliczką pocztową. Mozna pisać w polskim i niemieckim języku. Można także dostać **farby** czerwone, zielone, żółte, białe, czarne itd.

1 funt firnisu . . . . 33 fen.

(2) 1 funt rybiej oliwy . . . . 30 -

Na centnarze daleko taniej.



E. Knetsch,

zegarmistrz, Huta Laury,

w domu pana Juliusza Fränkel,

poleca się do

wykonania reparatur

zegarków każdego rodzaju

po tanich cenach. — Wysokość ceny podaję natychmiast.

Za regularne chodzenie ręczę sumiennie gwarancyą.

Sprężyny do zegarków kieszonkowych

każdego rodzaju mam po 1,50 m.

Gwarancyi udzielam na cały rok.

Za ogłoszenia nie jest Redakcya odpowiedzialną.

Drukiem Fr. Piecha w Królewskiej Hucie.